

Pracownicza Demokracja

Listopada 2018

Nr 220 (273)

Cena: 2 zł

W numerze:

- * Smog - Tak śmierdzi kapitalizm
- * Potrzebny jest opór po zwycięstwie skrajnej prawicy w Brazylii
- * Niemcy 1918-1923 - Zapomniana rewolucja
- * Berlin - 240 000 przeciw rasizmowi
- * Wycofać poparcie dla Marszu Niepodległości! - Petycja

NIE dla normalizacji faszyzmu

Protestujmy przeciw
„Marszowi Niepodległości”



11.11.2017 Przeciwnicy „Marszu Niepodległości”



PLL LOT: Strajkujący odparli atak i zmusili zarząd do odwrotu s. 4

SMOG

Tak śmierdzi kapitalizm

Jak co roku, wraz z początkiem sezonu grzewczego, zwłaszcza podczas bezwietrznych dni, wyczuwa się w polskich miastach drażniącą woń spaleniźny. Ma to potwierdzenie również w pomiarach zanieczyszczeń powietrza, które pokazują kilkusetprocentowe przekroczenia norm przyjętych przez WHO (Światową Organizację Zdrowia).

Przyjmuje się, że istnieją 2 podstawowe typy smogu: londyński, oznaczający duże stężenie pyłów PM10 i PM2,5 (cząsteczki o średnicy do 10 i do 2,5 mikrometrów), oraz Los Angeles, na który składają się tlenki węgla, azotu i węglowodorów. Pierwszy z nich występuje w Polsce w okresie jesienno-zimowym. Drugi jest typowy dla upalnego lata i dotyczy głównie dużych miast. Ponadto jest trudniejszy do wycucia zmysłem węchu, więc stwarza wrażenie, jakby go nie było.

Problem smogu, tak jak i zmian klimatycznych, jest poważny i coraz częściej pojawia się w debacie publicznej. W styczniu 2017, gdy bardzo często rejestrowano niebezpieczne poziomy zanieczyszczenia, zanotowano aż o 33% więcej zgonów niż rok wcześniej. Rosnąca świadomość społeczna na ten temat powoduje, że opinie osób pokroju byłego ministra-księcia Radziwiłła, który powiedział wtedy, że „smog jest problemem teoretycznym”, stają coraz bardziej marginalne.

Pozorna walka

Mimo zgody, co do kwestii szkodliwości smogu, walka z nim jest bardziej pozorna niż realna. Aby zrozumieć, dlaczego tak ciągle się dzieje, warto zastanowić się, skąd w ogóle bierze się smog i dlaczego rządzący w Polsce nie chcą i mogą nie chcieć zająć się tym problemem na poważnie.

Zjawisko powstawania smogu jest dosyć złożone, a analizowanie jego skutków daje duże pole do manipulacji przy interpretacji subiektywnych odczuć i obiektywnych wyników pomiarów. W ten sposób (nieraz podszyty pogardą) najczęściej sugeruje się winę osób niezamożnych, które palą w swoich przestarzałych piecach paliwem słabej jakości, a w skrajnych przypadkach czym popadnie, skoro szybciej umiera się z wyziębienia niż przez raka płuc.

Prawdą jest, że w skali kraju zanieczyszczenia pochodzące tzw. „niskiej emisji” stanowią ok. połowę w kategorii pyłów PM10 i PM2,5. Jednak postępujący się tym argumentem bardzo często zapominają, że smog nie jest jednorodną brudną mgłą pokrywającą cały kraj, lecz różni się w zależności od naturalnych uwarunkowań terenowych, czy zagospodarowania przestrzennego.

Rzadziej nagłaśnia się fakt, że w dużych miastach głównym trucicielem jest transport, a w szczególności ruch samochodów osobowych, które w Warszawie generują 55% zanieczyszczeń

PM10 i aż 82% dwutlenkiem azotu (główna składowa smogu typu Los Angeles).

Jeszcze rzadziej docieka się, dlaczego mimo głoszonej propagandy o ciągłym postępie i rozwoju rzekomo gwarantowanym przez rynkową gospodarkę, tak wiele osób nie stać na ogrzewanie paliwem odpowiedniej jakości? Dlaczego tak wiele osób potrzebuje wszędzie dojeżdżać prywatnym autem, aby móc funkcjonować w społeczeństwie?

Wykorzystanie każdego metra kwadratowego powierzchni w obecnym systemie podporządkowuje się jak najszybszej i jak najbardziej wydajnej akumulacji kapitału. Nie ma w nim opcji: „stop, już wystarczy”, o ile dany teren nie zostanie tak mocno wyeksploatowany, że przestanie przynosić profity (np. wyjałowienie pól uprawnych). Dlatego każde drzewo w mieście jest „wrogiem”, jeśli jego miejsce może zastąpić odpowiednio zyskowne miejsce parkingowe.

Logika zysku

To właśnie logika zysku spowodowała, że wraz z postępem technologicznym i konkurencją coraz mniej osób było potrzebnych do pracy na wsi przy produkcji żywności. Oznaczało to lawinową emigrację do miast, do pracy w rozwijającym się przemyśle i powiązanim z nim sekto-

nie wielkim obszarze daje nadzieje pracownikom na lepsze warunki zatrudnienia niż na prowincji.

Drugą stroną medalu jest jednak wpływ na środowisko infrastruktury koniecznej do efektywnego funkcjonowania tak silnie skoncentrowanej ludności. I to właśnie jak najdalej idące podporządkowanie infrastruktury chaotycznej logice rynku jest głównym powodem smogu, a nie migracja ludzi sama w sobie.

Brak programów taniego budownictwa komunalnego w Polsce, rządowe programy dopłat do kredytów hipotecznych oraz zaniedbywanie istniejącego zasobu spowodowały, że mieszkania



stały się kolejnym przedmiotem spekulacji, co wywindowało ceny wynajmu do poziomu zachodnioeuropejskiego. Potwierdzają to także statystyki sprzedaży mówiące, że w największych miastach aż połowa nowych mieszkań jest kupowana za gotówkę. Zapewne znaczna część z nich stoi pusta, gdy nie zapewnia odpowiedniego poziomu zysku.

Z tego powodu świeżo upieczeni mieszkańcy dużych miast muszą albo je wynajmować wspólnie z kilkoma osobami, albo wziąć wieloletni kredyt w banku, co wcale nie jest takie łatwe przy niskich pensjach oraz presji kapitalistów na jak najmniej stabilne formy zatrudnienia. Inną opcją jest mieszkanie na tańszych obrzeżach miast, oznaczające konieczność spędzania dłuższego czasu na codziennych dojazdach do pracy, szkół, czy usług skupionych w centralnych dzielnicach.

Ruch samochodowy

Prostą konsekwencją „rozlewania się miast” na obszary podmiejskie, pozbawione odpowiedniej infrastruktury i rozwiniętego transportu publicznego, jest wzrost ruchu samochodowego, który jest głównym generatorem zanieczyszczeń w centrach miast. Z kolei wysokie czynsze, raty kredytów i koszty energii brzmią, jak zaproszenie do palenia w piecu jak najtańszym paliwem i uzyskania w ten sposób oszczędności pozwalających związać koniec z końcem.

Władze państwowe i lokalne nie tylko nie próbują realnie walczyć z przyczynami powstawania smogu, ale wręcz pogarszają sytuację polityką oszczędności na usługach publicznych i rozdawnictwa na rzecz bogaczy. Oprócz wspomnianych zaniechań budowy mieszkań komunalnych, które skróciłyby czas i długość niezbędnych podróży, nie finansują wystarczająco inwestycji w komunikację zbiorową, dostępu do centralnego ogrzewania, wymiany pieców, a także tak banalnych czynności, jak odpowiednio częste mycie ulic.

Interesy zamożnych

Interesy zamożnych wygrywają także, gdy przychodzi nakładać zakazy sprzedaży odpadów węglowych, czy plany zagospodarowania przestrzennego uniemożliwiające deweloperom zabudowywanie terenów w sposób pogarszający cyrkulację powietrza, jak np. zezwolenie na budowę w centrum Warszawy gigantycznego wieżowca (tzw. „Nyc Tower”). Rządzący w Polsce boją się nawet norm UE dotyczących stężeń szkodliwych substancji przyjmując własne, 4-krotnie zawyżone, aby „nie niepokoić społeczeństwa zbyt częstymi alarmami”.

To pokazuje, że wbrew opinii elit, a także aktywnych w ostatniej kampanii samorządowej części ruchów miejskich twierdzących, że „problem smogu nie jest ani prawicowy, ani lewicowy”, walka o czyste powietrze musi być oparta o sprzeciw wobec interesów kapitalistów, reprezentowanych przez wszystkie odcinienie prawicy.

Oddolna walka

Właśnie dzięki oddolnej i zacieklej walce ruchu lokatorskiego wiemy tak dużo o zbrodniczym charakterze reprivatyzacji i zaniechaniach władz w kwestii pogarszającego się stanu mieszkań komunalnych. Z kolei dzięki konsekwentnej postawie aktywistów (organizowane przez wiele lat rowerowe „Masy krytyczne”) zawdzięczamy stopniowe odchodzenie od trendu podporządkowywania ulic pod potrzeby ruchu samochodowego na rzecz pieszych, rowerzystów i komunikacji miejskiej.

Liczne przykłady ze świata pokazują, że da się odnosić znaczące sukcesy w walce ze smogiem w ramach istniejącego systemu. Jednak bez obalenia kapitalizmu nie jest możliwe usunięcie presji elit na osiąganie zysków kosztem potrzeb społecznych takich, jak m. in. czyste powietrze, którym można oddychać bez obawy o choroby nowotworowe. Dlatego przyłączając się do kampanii skierowanych przeciwko pośrednim i bezpośrednim przyczynom smogu pamiętajmy, że tak właśnie śmierdzi kapitalizm!

Piotr Trzpił



Wizualizacja „Nyc Tower” (wieżowiec Roma Tower został tak przezwany od nazwiska warszawskiego arcybiskupa - teren jest własnością kurii).

rem usług. Mimo, że w krajach rozwiniętych ten proces ustabilizował się dawno temu (w niektórych miała miejsce także deindustrializacja), duże miasta w dalszym ciągu „wysysają” pracujących ze wsi i mniejszych miast, ponieważ rywalizacja wielu kapitałów na

Protestujemy przeciw „Marszowi Niepodległości” Nie dla normalizacji faszyzmu

Marsz organizują faszyci

Tzw. Marsz Niepodległości jest demonstracją organizowaną przez faszystów. Trzeba to powiedzieć jasno i głośno.

Wśród organizatorów znajdują się członkowie Obozu Narodowo-Radykalnego (ONR) i Ruchu Narodowego – ugrupowań, których członkowie na poprzednich Marszach nosili faszystowskie symbole jak krzyż celtycki i wznosili skrajnie rasistowskie hasła.

Prawicowi politycy i komentatorzy mówią: „przecież nie wszyscy, którzy w ostatnich latach pojawili się na tej kilkudziesięciotysięcznej demonstracji, są faszystami”. To oczywiste. Jednak w tym tkwi niebezpieczeństwo. To, że faszyci potrafią co rok w listopadzie przyciągnąć za swoimi banerami i hasłami ogromny tłum ludzi jest sygnałem, że jest możliwe, iż w przyszłości będą w stanie zorganizować w Polsce naprawdę masowy ruch.

Obecnie tego nie potrafią dokonać. W ciągu roku ich demonstracje liczą nie kilkadziesiąt tysięcy, nie kilka tysięcy, lecz kilkaset uczestników. Jednak oznaką naszych czasów jest błyskawiczna szybkość, w jakiej skrajnie prawicowa polityka może rosnąć w siłę. Ostatnio widzieliśmy to m.in. w USA, Włoszech, Austrii i Brazylii.

Ten nacisk ze strony skrajnie prawicy powoduje, że politycy głównego nurtu idą bardziej na prawo – zaostrzają politykę wobec imigrantów, ograniczają prawa kobiet i osób LGBT+.

Jesteśmy świadkami „normalizacji” skrajnej prawicy. To, co było kiedyś niedopuszczalne w politycznej debacie, jest dzisiaj codziennością. Tak się dzieje nie tylko w Polsce, ale w wielu innych krajach.

Nazywanie Marszu Niepodległości niegroźną demonstracją patriotów jest częścią tej normalizacji – i trzeba to postrzyskać.

NSZZ „Solidarność”

Wielkim skandalem jest, że NSZZ „Solidarność” przyłącza się do tej normalizacji skrajnej prawicy, w tym i faszyzmu.

Poparcie lidera związku Piotra Dudy dla marszu jest hańbą dla ruchu związkowego. Posunął się do absurdu, twierdząc: „„Solidarność” była zwyciężeniem polskiej drogi do wolności, dlatego 11 listopada nie może nas zabraknąć na ulicach Warszawy”.

Kojarzenie walki o wolność z wydarzeniem organizowanym przez faszystów jest przejawem skrajnie nieodpowiedzialności, nie mówiąc już o głupocie. Musimy przeciwko temu protestować – szczególnie dotyczy to członków i członków Solidarności (patrz petycja s. 12). Zamiast popierać ostatni protest w PLL LOT – Duda powiedział, że „nie jesteśmy stroną w tym sporze” – Duda osłabia cały ruch związkowy i wzmacnia skrajną prawicę. Powinien też pamiętać, że w latach 80-tych władze PRL-u mobilizowały faszystów przeciw solidarnościowej opozycji. Wstyd.



11.11.2017 Antyfaszystowska demonstracja przeciw „Marszowi Niepodległości”.

Prezydent i PiS nobilitują faszystów

Prezydent Duda i czołowi politycy PiS nie tylko normalizują faszyzm, lecz wręcz go nobilitują. Politycy obozu rządzącego spotkali się z faszystowskimi organizatorami Marszu Niepodległości aż siedmiokrotnie, by omówić swój możliwy udział w Marszu! Tak późno jak 26 października prezydent Duda nawet zapraszał na Marsz.

Wśród negocjatorów byli Wojciech Kolarski (podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta), Joachim Brudziński, (minister spraw wewnętrznych i administracji) i Stanisław Karczewski (marszałek Senatu – podobno „trzecia osoba” w państwie).

Bali się konkurować z marszem dowodzonym przez faszystów organizując własny, oficjalny, więc próbowali stanąć na jego czele. Oczywiście to był prezent dla faszystów – nadano ich marszowi jeszcze większy rozgłos.

Dlaczego Jarosław Kaczyński dopuścił się takiej zenady? Po pierwsze, nie jest tak bystry umysłowo, za jakiego się go często uważa. Po drugie, po prostu kontynuował politykę parasola ochronnego dla faszystów, rozumując, że tym sposobem obóz pisowski nie straci poparcia na rzecz skrajniejszej prawicy. To niebezpieczna gra, bowiem właśnie taka polityka wzmacnia faszystowską ideologię, co w przyszłości może skutkować przejęciem części elektoratu PiS przez siły skrajniejsze, i na dłuższą metę nawet zastąpieniem tej partii przez faszystów.

11 listopada trzeba demonstrować przeciw tzw. Marszowi Niepodległości! Nie dla normalizacji faszyzmu! Faszyzm stop!

Andrzej Żebrowski

Niektórzy z zaproszonych na „Marsz Niepodległości” zagranicznych „gości”

Nicola Piscopello z organizacji Casa Pound, oskarżanej we Włoszech o organizowanie ataków na imigrantów, Żydów i zabójstwa na tle rasowym.

Jej lider Gianluca Iannone, muzyk faszystowskiego zespołu, powiedział: „Jesteśmy faszystami i koniec. Mussolini na całe życie”.

Jonas Nilsson z rasistowskiego Afrykanerskiego Ruchu Oporu w RPA. Jego sympatykiem był Janusz Waluś, polski faszysta, który w 1993 r. zamordował jednego z liderów ruchu przeciwko apartheidowi, Chrisa Haniego.

10 listopada ma się odbyć zamknięty koncert (jego miejsce jest tajemnicą). Uczestniczyć w koncercie będą goście marszu. M. in. wystąpią:

Romantikus Erőszak z Węgier, z faszystowskiej partii Jobbik.

Joakim „Jocke” Karlsson ze Szwecji, który śpiewał: „Jesteśmy żołnierzami swastyki (...). Moja krew jest moim honorem, moja rasa jest moją dumą”. „Jocke” z dumą eksponuje tatuaże: na lewej piersi swastyka, krzyż celtycki z hasłem „white power” na brzuchu i podobizny Adolfa Hitlera oraz Rudolfa Hessa.

Wystąpią grający pod flagami neofaszystowskiej międzynarodówki Blood and Honour (to motto Hitlerjugend), Oblęd, Legion Twierdzy Wrocław i Omerta. Wokalista Oblędu **Robert Osolinsz** śpiewał: „Mein Kampf drogę nam wskazało, na której końcu czeka ład biały, aryjski człowiek”.

Partia Razem skręca w prawo Nie idźcie tą drogą!



Po słabym wyniku w wyborach samorządowych liderki i liderzy Partii Razem postanowili pójść w prawo – od „na lewo od SLD” do „na lewo od POiS-u”. 30 października zadeklarowali wolę wspólnego startu już w majowych wyborach do Parlamentu Europejskiego.

Nie jest to dobra wiadomość – nie tylko dla tej partii, której sens politycznego istnienia opierał się głównie na byciu czymś innym niż skompromitowana partia nawróconej na neoliberalizm i współpracę z CIA części dawnego aparatu, ale w ogóle dla niezależnej lewicy w Polsce.

Partia Razem głosi, że „inna polityka jest możliwa”. Powinna się tego trzymać. Nie jest za późno, żeby zmienić tę fatalną decyzję.

PLL LOT: Strajkujący odparli atak i zmusili zarząd do odwrotu

Pracownice i pracownicy pokonali antyzwiązkowych szefów PLL LOT w piętnastym dniu strajku. Przywrócono do pracy Monikę Żelazik, liderkę Związku Zawodowego Personelu Pokładowego i Lotniczego. 67 innych pracowników zwolnionych podczas strajku również nadal pracuje w firmie.

Przypomnijmy, że Żelazik została zwolniona, gdy związkowcy planowali strajk na 1 maja tego roku. Szefostwo nawet absurdalnie zarzuciło jej „terroryzm”.

Mimo zakończenia strajku spór zbiorowy nadal trwa, ponieważ pracownicy żądają polepszenia warunków pracy i wyższych płac. Chodzi m.in. o regulamin wynagrodzeń, który został zawieszony w 2010 roku – pracownicy mieli płacić za uratowanie spółki przed upadłością. Do tej pory nie przywrócono poprzedniego systemu, mimo że rząd i kierownictwo LOT-u chwali się dużymi zyskami spółki.

Strajkujący chcieli więcej wywalczyć już teraz w zakresie płacy i warunków pracy. Jednak Piotr Szumlewicz, przewodniczący mazowieckiej rady OPZZ, trafnie napisał strajkującym po zakończeniu strajku: „Myślę, że już teraz osiągnęliśmy wiele. Wiem, że wielu z Was wolałoby, aby porozumienie było bardziej korzystne, ale też warto pamiętać, że zarząd przywrócił do pracy liderkę związkową, której prezes nienawidzi, wycofał się ze zwolnień dyscyplinarnych, cofnął naganę dla przywódcy kapitanów, zrezygnował z roszczeń finansowych za strajk. We wszystkich tych kwestiach firma jeszcze dwa dni temu nie chciała nawet rozmawiać. Warto to docenić, bo przecież wiecie, że oni mają armię prawników i mnóstwo kasy na przekaz medialny. A mimo to ugięli się. To nasz wielki sukces”. Trzeba tu dodać, że sam Szumlewicz przyczynił się do skutecznej organizacji strajku.

Strajk był bardzo ważnym wydarzeniem z wielu względów.

* Strajkujący stali murem za Żelazik. Strajk był świetnie zorganizowany – była wspaniała koordynacja między związkiem zawodowym pilotów i pilotek i związkiem personelu pokładowego. Nie było ani cienia elitaryzmu ze strony pilotów. Panowała atmosfera ciepłej, przyjaznej solidarności.

* PLL LOT zatrudnia ponad połowę pilotów i personelu pokładowego na umowach śmieciowych. W ten sposób firma próbuje zniszczyć samoorganizację pracowników. Jednak się nie udało. Pomimo tego, że strajkowała

* Strajkujący traktowali drużynę Milczarskiego z należytą nieufnością. To bardzo ważna lekcja dla wszystkich pracowników zamierzających podjąć akcję strajkową. W piątym dniu strajku odbyła się pierwsza manifestacja poparcia dla strajku

organizowana przez OPZZ.

Krótko przedtem Milczarski zaprosił MKS do rozmów – jednocześnie przesyłając zwolnienia dyscyplinarne 67 strajkującym. Jak informował na Twitterze związek pilotów: „W trakcie rozmów liderów strajku z zarządem LOT-u, pracownicy, którzy biorą udział w legalnym strajku, dostają wypowiedzenia drogą mailową”.

Taka niezręczna próba pokazania brutalnie „kto tu rządzi” tylko scementowała solidarność wśród wszystkich strajkujących. Od tego dnia żelaznym warunkiem zakończenia strajku było przywrócenie do pracy wszystkich

nikowy strajk przekształcił ich w pewnych siebie, zdeterminowanych związkowców.

* Milczarskiemu nie udało się złamać pracowników, ponieważ ich świetna samoorganizacja spowodowała, że ciągle przybywało strajkujących. To z kolei oznaczało, że nastąpiło więcej odwołań rejsów – nawet tych prestiżowych, dalekodystansowych jak np. loty do Toronto i Seulu. Milczarski w panice organizował loty z załogami bez wymaganych uprawnień – czyli ignorował zasady bezpieczeństwa. Twierdząc kłamliwie, że strajk jest nielegalny, sam łamał prawo.

* Ta samoorganizacja szeregowych związkowców popchnęła nawet niezbyt ruchliwych czołowych liderów OPZZ do działania. W dziesiątym dniu strajku zorganizowali manifestację poparcia, tym razem z udziałem ok. 300 związkowców. Przybyli pracownicy i pracownicy z różnych branż, m.in. liczna grupa kolejarzy, metalowcy, tramwajarze, nauczyciele, budowlańcy. Były też delegacje z trzeciej co do wielkości centrali Forum Związków Zawodowych i „Solidarność '80”. W pikiecie uczestniczyli również członkinie i członkowie Ruchu Sprawiedliwości

Społecznej i Pracowniczej Demokracji. Dzień wcześniej przed Bramą Główną Uniwersytetu Warszawskiego studenci i naukowcy wyrazili poparcie dla pracowników LOT-u. Postanowili pojechać do strajkujących, gdzie zostali powitani oklaskami.

* Fakt, że rozszerzała się solidarność ze strajkującymi, zapewne miał wpływ na postawę Milczarskiego. Kilka godzin

przed pikietą OPZZ, po raz pierwszy wymuszono na dyrekcji firmy deklarację gotowości do przywrócenia do pracy liderki związkowej Moniki Żelazik i 67 pracowników zwolnionych podczas strajku. Pięć dni później strajk się zakończył, lecz nie bez kolejnych prób zastraszania pracowników.

Walka przeciwko zwolnieniu Moniki Żelazik to walka dla wszystkich pracowników i pracowników. Nie udało się złamać związkowców w potężnej firmie, więc wszyscy wygraliśmy.

Andrzej Żebrowski



22.10.2018 Piąty dzień strajku.

tylko część załogi, osoby na śmieciówkach często wspierały strajkujących finansowo i przychodzili solidaryzować się z nimi na pikiecie przed budynkiem LOT-u. Gdyby udało się pokonać tak widoczną grupę pracowników, to walka ze śmieciówkami w całym kraju byłaby utrudniona.

* PLL LOT jest gigantem. Ta prestiżowa państwowa firma jest własnością skarbu państwa. Strajkujący mieli więc do czynienia nie tylko z dyrekcją, lecz także z rządem (i, co za tym idzie, Jarosławem Kaczyńskim). I nie dali się pokonać.

* Strajkujący, szczególnie kierownictwo strajku w Międzyzwiązkowym Komitecie Strajkowym, byli pod ogromną presją przez cały czas akcji protestacyjnej. Prezes firmy, Rafał Milczarski, jest z nomenklatury PiS-owskiej. Próbował siać strach, osobiście wydzwaniając do strajkujących z groźbami. Pracownice i pracownicy przestali od niego odbierać telefon! Inny przykład strzelania sobie w stopę przez Milczarskiego to wezwanie do zapłaty odszkodowania na kwotę 640 465 zł, które otrzymał jeden ze strajkujących pilotów! Wywołało to jedynie szyderczy śmiech związkowców.



27.10.2018 Dziesiąty dzień strajku.

zwolnionych. Pomimo tego potem Milczarski ponownie chciał podzielić strajkujących, przyjmując do pracy tylko część zwolnionych. Strajkujący z pogardą odrzucili te metody „dziel i rządź”.

* Idee zmieniają się w walce. Kto pamięta protesty pracowników LOT-u sprzed kilku miesięcy, wie, jak bardzo strajk zmienił ich postawę. Gdy wtedy sąd zdecydował, że nadchodzący strajk jest nielegalny i zrezygnowano z akcji – pracownicy wyglądali na niezbyt bojowo nastawionych. Paździer-

Potrzebny jest opór po zwycięstwie skrajnej prawicy w Brazylii

28 października skrajnie prawicowy kandydat Jair Bolsonaro został wybrany na prezydenta Brazylii. Zdobył około 55 procent głosów, a jego zwycięstwo w kraju zamieszkanym przez 210 milionów ludzi będzie miało daleko idące skutki. Jest także kolejną oznaką globalnego wzrostu skrajnej prawicy, któremu wszędzie należy stawiać opór.

Jego wybór oznacza brutalny zwrot w brazylijskiej polityce. Bolsonaro jest reprezentantem tych sił, które były zaangażowane w morderczą dyktaturę wojskową w latach 1964-1985.

27 października, podczas wiecu poparcia kandydata Partii Robotniczej (PT) Fernando Haddada, zwolennik Bolsonaro zastrzelił Charlione Lessa Albuquerque.

Przez całą swoją kampanię Bolsonaro używał podłego języka w stosunku do mniejszości i opresjonowanych grup. Popierał używanie przemocy przez morderców z brazylijskiej policji. Pomiędzy styczniem a lipcem tego roku, w zaledwie jednym stanie – Rio de Janeiro – policjanci zabili 895 osób.

Bolsonaro określał siebie jako „homofobicznego – i bardzo z tego dumnego”. Organizacje LGBT+ nazwały jego zwycięstwo „otwarcie bram piekieł”. Powiedział, że obywatele,

których uważa za „dobrych”, będą mogli nosić broń. „Żli” to ludzie, którzy żyją w favelach [obszarach nędzy] i mają czarną skórę. Powiedział, że kobiety nie powinny zarabiać tyle samo, co mężczyźni.

Przeciwnicy Bolsonaro twierdzą, że

swoją osobę podczas kampanii wyborczej, w którym został ugodzony nożem. Pozwoliło mu to kreować się na męczennika prawa i porządku.

Sprawdzenie jego zwycięstwa wyłącznie do tego byłoby błędem. Istnieją głębiej sięgające przyczyny.

Wielki biznes z rosnącym zadowoleniem przyjmuje jego zwycięstwo. Odkąd trzy tygodnie temu wysunął się na prowadzenie w pierwszej turze, jeden z brazylijskich indeksów giełdowych wzrósł o 18 procent, podczas gdy światowe indeksy odnotowały spadek.

Duża część odpowiedzialności za zwycięstwo Bolsonaro spoczywa

na PT. Jej wiarygodność została zniszczona przez bilans jej 13-letnich rządów. Monstrualna korupcja oficeli PT, związana z zamówieniami dla państwowego koncernu naftowego Petrobras, zrujnowała poparcie dla partii.

Brazylia nie będzie już taka sama – że obudzą się tam faszyci. Wcześniej – w czasie kampanii wyborczej – nazista wyciął kobiecie swastykę na skórze.

Przewaga Bolsonaro zmalała po wyjątkowo krwiożerczym przemówieniu, wygłoszonym w ostatnim tygodniu kampanii, w którym groził aresztowaniem przedstawicieli lewicy, jeżeli ci nie opuszczą kraju po wyborach.

Doprowadziło to do otwartego poparcia Haddada przez prominentne osobistości brazylijskiego społeczeństwa. Koniec końców miało niewielki wpływ. Bolsonaro wykorzystał atak na

Oznaczało to, że Bolsonaro był w stanie pozwać na antykorupcyjnego bojownika, jednocześnie sprzymierzając się z korupcyjnymi kręgami brazylijskiego społeczeństwa.

Skandal korupcyjny PT, w tym uwięzionego byłego prezydenta Luiza Inacio Luli da Silvy (Luli), zdruzgotało wizerunek partii w oczach milionów. Podczas gdy korupcja osiągała swój szczyt, następczyni Luli – Dilma Rousseff, obciążała kosztami kryzysu zwykłych ludzi.

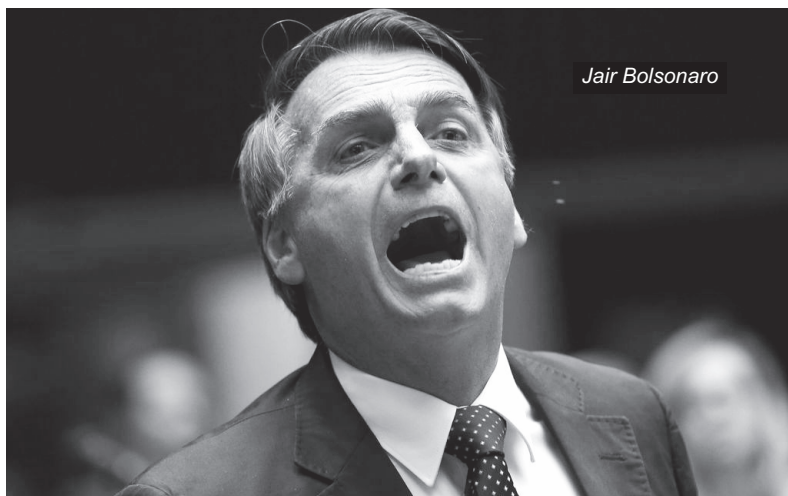
Główna baza poparcia Bolsonaro leży w bogatszych, południowych stanach Brazylii, takich jak Sao Paulo i Rio de Janeiro. Nowa klasa średnia, której standard życia został zagrożony, szczególnie po trwającym od 2015 roku kryzysie surowcowym, postrzega go jako szermierza swych interesów.

Nowy rząd będzie rządem bogatych. Bolsonaro otoczył się doradcami ekonomicznymi, takimi jak Paulo Guedes, który chce sprywatyzować 147 państwowych przedsiębiorstw, a także wprowadzić 20-procentowy podatek liniowy.

Będzie opór wobec Bolsonaro. Dyktatura wojskowa została ostatecznie pokonana w wyniku masowego pracowniczego oporu i strajków. Istnieją potężne organizacje kobiece i LGBT+, oraz inne ruchy społeczne. Opór wobec Bolsonaro i skrajnej prawicy musi rozpocząć się już teraz.

Alistair Farrow

Tłumaczył Michał Wysocki



Jair Bolsonaro

Londyn: Międzynarodowa konferencja antyrasistowska



20.10.18 Londyn. Ok. 1400 osób uczestniczyło w bardzo udanej międzynarodowej konferencji przeciwko rasizmowi i faszyzmowi. Wśród nich aktywistki/aktywiści z obu Ameryk i Europy, m. in. z Brazylii, USA i Kanady oraz Grecji, Niemiec, Francji, Polski, Węgier, Danii i Katalonii. Walka z rasizmem i skrajną prawicą jest walką globalną.

Na spotkaniach plenarnych i w warsztatach omówiono takie kwestie, jak sposoby na pokonanie skrajnej prawicy, islamofobii i wszelkich form rasizmu oraz budowanie kampanii solidarności z uchodźcami i obrona praw migrantów.

Konferencję zorganizowali brytyjscy antyrasisci ze Stand Up To Racism (Postaw Się Rasizmowi), więc największa liczba spotkań dotyczyła antyrasizmu na Wyspach Brytyjskich. Na konferencji przemawiali m. in. John McDonnell i Diane Abbott z gabinetu cieni Partii Pracy, radni, członkowie organizacji muzułmańskich, przedstawiciele różnych kampanii antyrasistowskich, wicelider Partii Zielonych oraz związkowcy – od liderów po szeregowych działaczy.

16 marca 2019 roku w wielu krajach odbędą się demonstracje z okazji Międzynarodowego Dnia Walki z Rasizmem.

Berlin - 240 000 przeciw rasizmowi



13.10.18 Berlin. Ogromna antyrasistowska demonstracja przeszła ulicami miasta – uczestniczyło w niej ponad 240 000 osób! Do demonstracji wezwało kilkadziesiąt organizacji, m.in. SPD, DIE LINKE, Zieloni, organizacje pozarządowe, organizacje muzułmańskie, jak i strajkujący pracownicy z Ryan-Air... Takie masowe demonstracje stanowią najlepszą odpowiedź na falę rasizmu w dzisiejszej Europie.

Listopad 1918

Rady Delegatów Robotniczych w Polsce – historia przemilczana

O tym nie dowiecie się przy okazji obchodów stulecia odzyskania niepodległości. W listopadzie 1918 r. nowo powstające państwo polskie natychmiast stało się miejscem bardzo ostrych konfliktów społecznych. Miliony robotników i chłopów oczekiwały, że powstająca Polska będzie różnić się od mocarstw zaborczych nie tylko kolorami flagi i językiem urzędowym, ale przyniesie prawdziwą równość i sprawiedliwość.

Upadały mocarstwa i kończyła się I wojna światowa, czyli największa rzeź, jaką świat do tej pory widział. W rewolucyjnej Rosji o przetrwanie u władzy, wbrew całemu staremu porządkowi i zagranicznym interwentom, walczyło stronnictwo mówiące o „całej władzy w rękach rad” robotniczych, żołnierskich i chłopskich, jak i o rewolucji na całym świecie.

W końcu, w Niemczech, w listopadzie 1918 r. wybuchła rewolucja (kolejne wydarzenie, o którym się przy okazji obchodów nie dowiecie), która nie tylko obaliła cesarza, ale ostatecznie zakończyła wojnę i doprowadziła do powstawania sieci podobnych rad delegatów. Generalnie rewolucja społeczna była na porządku dziennym i wielu wiązało z nią nadzieje – także w Polsce.

Jednym z wyrazów tych nadziei były powstające na ziemiach polskich Rady Delegatów Robotniczych (RDR). W czasie wojny ziemie te były okupowane w większości przez wojska niemieckie, co spowodowało ich izolację od rewolucyjnych wydarzeń w Rosji w 1917 r. Co więcej, w wyniku poboru do wojska, ewakuacji robotników i sprzętu w głąb Rosji, jak i późniejszego wywożenia urządzeń fabrycznych do Niemiec, czas wojny doprowadził do znaczącego zmniejszenia liczby robotników przemysłowych.

W dawnym Królestwie Polskim (tzw. Kongresówce) ich liczba spadła trzykrotnie: z ponad 600 tys. do ok. 210 tys. Sytuacja była więc inna niż w czasie rewolucji 1905 r., gdy ziemie Kongresówki z takimi centrami przemysłu, jak Łódź, Zagłębie Dąbrowskie czy Warszawa, były najbardziej zrewoltowaną częścią caratu.

To właśnie w 1905 r. po raz pierwszy – choć nie na ziemiach polskich, ale w stolicy carskiej Rosji, Petersburgu – pojawiły się Rady Delegatów Robotniczych jako wspólna forma reprezentacji strajkujących zakładów. Dwanaście lat później, po wybuchu kolejnej rewolucji w Rosji, idea rad

przez nacjonalistyczną prawicę. Ponadto mieliśmy do czynienia z sytuacjami, gdy w jednej miejscowości powstawała więcej niż jedna Rada Delegatów – organizowana przez różne partie. Tak sytuacja miała początkowo miejsce np. w Warszawie i Łodzi. Jednak nie zmienia to faktu, że

fikacji, tysiące chłopów ukarano karą chłosty.

Nie był to przypadek odosobniony, gdyż podobne wydarzenia na mniejszą skalę miały miejsce także w okolicach Pińczowa (tzw. Republika Pińczowska). Innym przykładem, pokazującą łączność rad robotniczych z buntami żołnierskimi i chłopskimi, była sytuacja w Zamościu. W grudniu 1918 r. miejscowa RDR, wraz ze zbuntowanymi żołnierzami dwóch batalionów i chłopami okolicznych wsi, utworzyła tam Komitet Rewolucyjny i własną Czerwoną Gwardię opanowując całe miasto poza więzieniem i koszarami wojskowymi. Do stłumienia tego ruchu potrzebne były siły wojskowe wysłane z Lublina. W wyniku ich działań aresztowano ponad 300 osób, z czego 9 zakatowano w aresztach.



Bunt w Tarnobrzegu w 1918 r.

znacznie się rozprzestrzeniła.

Na tyle, że to ogólnorosyjski zjazd rad formalnie przejął władzę w kraju w listopadzie 1917 r. wybierając rewolucyjny rząd z Leninem na czele. Mimo izolacji linii frontu, echa tego wydarzenia oczywiście dotarły i na ziemie polskie. A gdy w rok później robotnicy w Niemczech, jak i żołnierze niemieccy (także ci stacjonujący w miastach polskich), zaczęli tworzyć własne rady, szybko w ich ślady poszli robotnicy ziem polskich. I to nawet zanim powstało nowe państwo.

Nadzieje na zmiany i walki o zmiany

Ogółem na terenie kształtującego się państwa polskiego powstało około stu RDR. Ich dokładna liczba jest trudna do oszacowania, ponieważ miały one różną postać i poziom zorganizowania. Czasem, jak w dawnej austriackiej Galicji, były po prostu instytucjami partyjnymi wykorzystującymi popularną nazwę. Dla przykładu, Krakowską Radę Robotniczą stanowili politycy umiarkowanej socjaldemokracji z Polskiej Partii Socjaldemokratycznej, uzupełnieni grupą działaczy związków zawodowych z tej samej partii. Aby być członkiem tej „rady”, trzeba było mieć legitymację partyjną PPSD.

Z kolei w Wielkopolsce „rady ludowe” organizowane były głównie na zasadzie narodowościowej – Polacy przeciw Niemcom – i zdominowane

szczególnie na ziemiach Kongresówki rady stały się znakomitym przykładem samoorganizacji i demokracji pracowniczej.

Powstawanie RDR samo w sobie było świadectwem zarówno ogromnych nadziei na prawdziwe zmiany społeczne, jak i gotowości do działania na ich rzecz. Nakładało się ono na inne postacie buntu – także na prowincji – istniejącego u progu upadku mocarstw zaborczych i powstawania niepodległej Polski.

Najgłośniejszym tego przykładem była tzw. Republika Tarnobrzewska na obszarze części Galicji, kierowana przez rewolucyjnego ludowca, byłego legionistę oddziałów Piłsudskiego i przyszłego komunistę, Tomasza Dąbala oraz radykalnego księdza Eugeniusza Okonia.

Tamtejszy Komitet Rewolucyjny był w stanie zorganizować 6 listopada wiec w Tarnobrzegu z udziałem 30 tys. osób z okolicznych powiatów, ogłaszając upadek monarchii i władzy wielkich posiadaczy ziemskich.

Na tym obszarze nie tylko rozbijano żandarmów i usuwano miejscowe władze, ale tworzono uzbrojone oddziały „milicji wiejskiej” (czasem pod nazwą Czerwonej Gwardii), jak i komitety gminne kontrolujące zagarnianie mienia ziemian. Republika Tarnobrzewska została ostatecznie spacyfikowana przez pięć kompanii wojska wysłanego przez Polską Komisję Likwidacyjną. Dodajmy, że poza kilkunastoma zabitymi w czasie pacy-

Powstawanie sieci Rad Delegatów Robotniczych

RDR zaczęły powstawać już w pierwszej dekadzie listopada 1918 r. W Lublinie Radę powołano w nocy z 5 na 6 listopada, więc jeszcze przed ogłoszeniem w tym mieście pierwszego rządu niepodległej Polski na czele z działaczem PPSD Ignacym Daszyńskim, tzn. „rządu ludowego” – który zresztą do powstania RDR Lublina w żaden sposób się nie odniósł. Warto dodać, że na Lubelszczyźnie, z inicjatywy RDR, powstała później także Rada Delegatów Robotników Folwarcznych Ziemi Lubelskiej, kierująca strajkami robotników na przełomie marca i kwietnia 1919 r.

RDR powstały m. in. w Białymstoku, Częstochowie, Kielcach, Kutnie, Łomży, Pabianicach, Piotrkowie, Płocku, Pruszkowie, Radomiu, Włocławku, Zamościu, Zgierzu czy Żyrardowie. Według obliczeń Henryka Bicza, pierwszego dokumentalisty RDR na ziemiach polskich i zarazem jednego z liderów RDR Zagłębia Dąbrowskiego, tylko 19 RDR reprezentowało ok. 221 tys. pracowników.

Sama Warszawska RDR, gdy ostatecznie doszło do jej zjednoczenia w oparciu o ujednolicone zasady wyboru, reprezentowała blisko 50 tysięcy robotników, głównie dużych fabryk. Dodając do tego robotników folwarcznych tworzących własne komitety, liczba reprezentowanych

przez oddolne ciała przedstawicielskie pracujących w miastach i wsiach sięgała połowy miliona.

Rady Delegatów była prawdziwymi „parlamentami robotniczymi”. Zwykle, po początkowych perypetiach, skupiały one delegatów wybranych na zasadzie wielopartyjnej w poszczególnych zakładach. W największych ośrodkach jeden delegat przypadał najczęściej na stu robotników. W Radach reprezentowane były więc różne partie i różne poglądy. Działali w nich nie tylko rewolucjoniści, ale także umiarkowani socjaliści, a nawet przedstawiciele nacjonalistycznego (i pro-rządowego) Narodowego Związku Robotniczego i powiązanych z nim Polskich Związków Zawodowych – choć ci ostatni generalnie znajdowali się w radach w mniejszości. Co ważne, Rady miały charakter wielonarodowy, skupiając także partie robotników żydowskich (z których najważniejszą był lewicowo-socjalistyczny Bund).

Nie oznacza to, że problem antysemityzmu w Radach nie istniał. Powstanie zjednoczonych RDR, wraz z robotnikami żydowskimi, nie zawsze było procesem łatwym, pokazując powszechność antysemityzmu, który bynajmniej nie ograniczał się tylko do szafujących nim przedstawicieli NZR. W niektórych Radach (np. w Warszawskiej) komunikaty drukowano także w języku jidysz, ale w innych (np. w Łódzkiej Radzie Robotniczej) za „oficjalny” uznawano tylko język polski. Mimo to, Rady stały się platformą przełamywania uprzedzeń na rzecz klasowej, pracowniczej jedności. Jak donosiła żydowska gazeta *Lebensfragen* po demonstracjach zorganizowanych pod hasłem „pracy i chleba” przez Łódzką RR 16 lutego 1919 r.:

„W demonstracji uczestniczyli wszyscy robotnicy łódzcy: Polacy, Żydzi, Niemcy; przypominało to rewolucyjne dni 1905 r. Wielu robotników polskich przyszło również na wiec do „Harfy” [żydowskiego robotniczego klubu śpiewaczego, miejsca wiecu robotników żydowskich]. Łódzki komitet Bundu wypuścił specjalną odezwę do robotników żydowskich z wezwaniem do przyścia na wiece i wzięcia udziału w manifestacji.”

Rewolucyjne Rady w Zagłębiu Dąbrowskim

Obszar najbardziej rozwiniętej aktywności RDR stało się jednak Zagłębie Dąbrowskie. Na tym obszarze można mówić, że prawdziwa rewolucja socjalistyczna – dokonywana przez tysiące robotników – była tu na porządku dziennym. Wpływ na to miały nie tylko tradycje 1905 r., ale i fakt, że ten obszar nie został dotknięty upadkiem przemysłu charakterystycznego dla innych części Kongresówki.

Już w październiku 1918 r. wybuchł tam ponad trzytygodniowy strajk obejmujący niemal wszystkich robotników największych kopalń. W Dąbro-

wie Górniczej pierwsze posiedzenie Rady Delegatów Robotniczych odbyło się 8 listopada – z udziałem przedstawicieli 69 kopalń.

W tym dniu w rejonie Dąbrowy odbył się także strajk generalny i wielotysięczna demonstracja robotnicza. Także tego dnia zastrzelony został, w czasie próby zajęcia lokalu na potrzeby Rady, robotnik Eugeniusz Furman. Strzelali polscy żołnierze z utworzonej jeszcze pod patronatem niemieckim Polskiej Siły Zbrojnej (*Polnische Wehrmacht*).

Wkrótce żołnierze tej formacji zmienić mieli mundury na te niepo-

KOMUNISTYCZNA PARTIA ROBOTNICZA POLSKI
(Zjednoczone S.D.K.P. i L. i Lewica P.P.S.)

w PIĄTEK dn. 20 grudnia o godz. 7 wiecz.
w fabryce RAJCHERA
Leszno róg Młynurskiej
odbędzie się

WIEC
o SYTUACJI POLITYCZNEJ
i o Radach Delegatów
Robotniczych

Dzielnica Powązkowska
K. P. R. P.

dległej Rzeczypospolitej. Warto więc podkreślić, że strzelanie do robotników przez polskie „siły porządkowe” rozpoczęło się nawet przed 11 listopada – i stało się jedną z cech nie tylko najbliższych tygodni, ale całego dwudziestolecia międzywojennego.

13 listopada odbyło się pierwsze posiedzenie RDR Okręgu Sosnowieckiego. Obie Rady, w których większość mieli przedstawiciele partii rewolucyjnych, zjednoczyły się następnie w RDR Zagłębia Dąbrowskiego. W tym przypadku Rady nie tylko starały się wymuszać podwyżki płac czy wprowadzenie minimalnych stawek (po części skutecznie), ale otwarcie widziały się jako przyszła władza.

Wyrazem tego było choćby spontaniczne tworzenie Czerwonej Gwardii (zwanej także, w oficjalnych sprawozdaniach Rady, Czerwoną Armią), obejmującą nawet do kilku tysięcy osób, przejmującą funkcję porządkową, szczególnie w dzielnicach robotniczych – i szybko znajdującej się w konflikcie oddziałami powstającego państwa polskiego.

Już 12 listopada Piłsudski polecił miał stacjonującemu w Krakowie gen. Roji – według relacji samego generała – przerzucenie 2 kompanii wojska i oddziału cekaemów w celu zaprowadzenia „porządku” w Zagłębiu.

Mimo to siła Rad była tak duża, że jeszcze w grudniu 1918 r. wymuszano na niektórych fabrykantach opłacanie Czerwonej Gwardii. W ten sposób na liście płac kopalni Hr. Renard znalazło się 75 czerwonogwardzistów. Jej właściciele zmuszeni byli także dokładać się do działalności RDR. Zresztą także inne kopalnie wypłacały swoim pracownikom dniówki, jeśli nieobecność w pracy spowodowana była uczestnictwem w posiedzeniach Rad.

Władze polskie były w stanie spacyfikować sytuację w Zagłębiu, głównie z powodu izolacji tej rewolucyjnej twierdzy. Potrwało to jednak następnych kilka miesięcy i okupione zostało kolejnymi ofiarami śmiertelnymi.

Rady i partie polityczne

Rady były oddolnymi, demokratycznymi organizacjami pracowniczymi, co nie zmienia faktu, że istotną rolę w ich tworzeniu odegrały partie polityczne. Wezwania do tworzenia RDR najczęściej wychodziły od działających na ziemiach polskich partii rewolucyjnych: Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy (SDKPiL) i Polskiej Partii Socjalistycznej-Lewicy.

Dla przykładu, hasło tworzenia RDR w Dąbrowie Górniczej jako pierwsza rzuciła 2 listopada PPS-Lewica – w dniu, w którym robotnicy przystąpili do rozbrajania żołnierzy austriackich. Obie partie były silnie zakorzenione wśród robotników, mając korzenie sięgające jeszcze końca XIX wieku i przechodząc szkołę rewolucji w 1905 r.

W grudniu 1918 r. połączyły się tworząc Komunistyczną Partię Robotniczą Polski (KPRP). „Komunizm” dziś kojarzy się głównie ze stalinizmem, a nawet bardziej z antykomunistyczną propagandą obecnych rządzących. Warto więc podkreślić, że w tym czasie KPRP była prawdziwie robotniczą partią, zainspirowaną wizją zbudowania na gruzach kapitalizmu socjalistycznej wspólnoty bez granic – i w tym celu walczyła o przejęcie władzy przez Rady.

Do tworzenia Rad wzywała także Polska Partia Socjalistyczna-Frakcja Rewolucyjna, prawicowy odłam PPS (wbrew nazwie), który w kwietniu 1919 r. połączył się z PSD i PPS byłego zaboru pruskiego w jednolitą PPS. Partia ta do połowy stycznia 1919 r. wspierała rząd, stworzony z jej udziałem, uznając go za „rząd ludowy”.

Jej wizja działalności RDR upatrywała w nich organy pomocnicze tworzącego się państwa. Zdarzało się więc, że na posiedzenia RDR zapraszani byli przez nich przedstawiciele rządu mówiący o konieczności współpracy dla dobra niepodległej Rzeczypospolitej.

Pepesowcy zarzucali komunistom „pustostłowie”, brak skupiania się na konkretnym rozwiązywaniu spraw itp., gdy ci drudzy wskazywali, że nowa Polska pozostaje państwem kapitalis-

tycznym, a „ludowe” hasła rządu ukrywają tylko zabezpieczanie interesów fabrykantów i właścicieli ziemskich.

Argumenty KPRP trafiały na podatny grunt, szczególnie w kontekście brutalnych represji ze strony nowych władz polskich wobec protestujących robotników i chłopów. Choć w większości RDR dominowali członkowie i sympatycy PPS, rewolucjoniści stanowili w nich od początku istotną, a z czasem umacniającą się siłę.

Warto podkreślić, że nawet po upadku wpieranego przez PPS rządu, partia ta stale obawiała się podejmowania bardziej konsekwentnych akcji przeciwko władzom w Warszawie. Wymownym tego przykładem było odwołanie własnego wezwania do dwudniowego strajku generalnego w dniach 12-13 marca 1919 r., na dzień przed jego przeprowadzeniem. Wezwanie do strajku uchwalono na naradzie 11 większych RDR, a jego głównym postulatem było zaprzestanie represji wobec robotników.

Wycofanie się z niego w ostatniej chwili PPS spowodowało ograniczony wymiar strajku, w niektórych miejscach możliwość jego siłowego rozbiicia, jak i cios w autorytet Rad.

Ostatecznie partia ta wycofała się z działalności w Radach, obawiając się utraty własnych wpływów. Na przełomie maja i czerwca delegaci w RDR z ramienia PPS zbiorowo je opuszczali – zresztą przy poważnej opozycji wewnątrz partii prowadzącej do odejścia się od niej części działaczy – tworząc istniejące jeszcze przez niedługi czas „niepodległościowo-socjalistyczne RDR” podległe PPS.

Już wcześniej, w kwietniu 1919 r. z RDR wystąpili przedstawiciele NZR i PZZ. Ostatnie posiedzenia Rad miały miejsce na przełomie lipca i sierpnia 1919 r., gdy szereg ich działaczy zostało aresztowanych. Dla przykładu 20 lipca aresztowano w pełnym składzie RDR Zagłębia Dąbrowskiego, w liczbie 166 delegatów, wywożąc wszystkich do więzienia w Piotrkowie.

Pamięć i przyszłość

Rady Delegatów Robotniczych lat 1918-1919 są ważną częścią historii ruchu pracowniczego w Polsce. Pamięć o nich należy pielęgnować, gdyż wpisują się one zarówno w historię polskiego, jak i międzynarodowego ruchu pracowników walczących o własne wyzwolenie.

Polskiego, gdyż widzimy ciągłość tych walk od kształtowania się kapitalizmu na ziemiach polskich w czasach zaborów, poprzez rewolucję 1905 r., czasy II RP, PRL, jak i dzisiejszej RP. Międzynarodowego, gdyż idea i praktyka Rad Delegatów Robotniczych porównywała w tym czasie robotników w wielu miejscach na świecie.

W kontekście dzisiejszego globalnego kapitalizmu, jak i jego polskiego wycinka, walka o wyzwolenie pracy jest równie aktualna, co sto lat temu. Pamiętajmy więc o własnej, pracowniczej historii – nie dla przeszłości, ale dla przyszłości.

Niemcy 1918-1923

Zapomniana rewolucja

W latach 1918–1923 przez Niemcy przetoczyła się rewolucja. W toku otwartej wojny klas kraj zalała fala powstań, masowych strajków i buntów w armii. Uzbrojeni robotnicy ścierali się z paramilitarnymi oddziałami sił kontrrewolucji.

Przynajmniej trzy razy los niemieckiego kapitalizmu zawisł na włosku, gdy robotnicy zbliżyli się do przejęcia władzy w kraju. Rewolucja socjalistyczna w Niemczech – w owym czasie najbardziej rozwiniętym państwie przemysłowym kontynentalnej Europy – zagroziłaby istnieniu całego systemu kapitalistycznego. Zakończyłaby ona izolację rewolucji w Rosji i zwiększyła szansę na rozprzestrzenianie się zrywu po całej Europie. Dopiero pod koniec 1923 r. niemiecka klasa posiadająca mogła odetchnąć z ulgą, że udało jej się przetrwać, a jej bogactwo i władza w dużej mierze pozostały nienaruszone.

Rewolucja rozpoczęła się w listopadzie 1918 r. od buntu marynarzy niemieckiej marynarki wojennej stacjonującej w Kilonii. W tym czasie od czterech lat trwała I wojna światowa. W okopach przelewana była krew robotników, a w kraju panował głód, bo niemieccy kapitaliści przyłączyli się do imperialistycznej rozgrywki o wpływy. Wojna kosztowała życie około 1,7 miliona robotników, a zimą na przełomie 1916 i 1917 r. z głodu zmarło 750 000 ludzi. W końcu nastąpił wybuch długo tłumionego niezadowolenia.

Powstanie

Bunt szybko przerodził się w powstanie, które wybuchło w miastach w północnej części Niemiec, a w ciągu kilku dni dotarło do Berlina. Abdykacja kajzera zakończyła istnienie monarchii. W całym kraju robotnicy, żołnierze i marynarze powoływali do życia własne rady – często byli oni uzbrojeni. Rady skutecznie utrzymywały się u władzy. Chociaż machina państwowa nie została całkowicie sparaliżowana, okazała się ona w dużej mierze bezradna.

Mimo to rady robotnicze ostatecznie oddały władzę kapitalistycznemu państwu, co zapewniło niemieckiej klasie rządzącej niezbędną przestrzeń do zorganizowania się przeciwko rewolucji. Powstawać zaczęły prawicowe ochotnicze oddziały paramilitarne, *Freikorps*, których członkowie rekrutowali się głównie spośród oficerów średniego szczebla. W 1919 r. ruszyła kampania terroru.

Dlaczego robotnicza większość zrzekła się władzy, którą sprawowała?

Były tego dwa powody. Po pierwsze, niemieckiej klasie rządzącej udało się pozyskać dla swojej sprawy organizację, która miała poparcie ogromnej większości robotników – Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD). Licząca ponad milion członków SPD była w owym czasie największą na świecie masową organizacją klasy robotniczej. Od-

woływała się ona w swoim programie do idei socjalistycznych. Była obecna w niemal każdym przejawie niemieckiego życia politycznego – wydając kilkanaście gazet codziennych, wspierając liczne grupy kulturalne i zakładowe oraz posiadając posłów w parlamencie.

SPD była partią reformistyczną. Starała się zmieniać kapitalizm, nie obalając go. Jednak ze względu na swoją wielkość i siłę stanowiła ważną tarczę ochronną chroniącą robotników przed szefami. Domagała się praw pracowniczych i prowadziła do ich rozszerzenia.

Niestety liderzy SPD, którzy nazywali siebie marksistami, zademonstro-

wyższenia płac i poprawy warunków pracy. Liczba dni strajkowych wzrosła z 5,2 miliona w 1918 r. do 54 milionów w 1920 r. Robotnicy tysiącami wstępowali do niemieckich związków zawodowych, które przed rewolucją liczyły 1,5 miliona członków. W grudniu 1919 r. było to 7,3 miliona. *Freikorps* zaczęły terrorizować już nie tylko członków rewolucyjnej lewicy, ale całą klasę robotniczą.

Marzec 1920 r.

W marcu 1920 r. klasa rządząca poczuła się dostatecznie silna, aby przeprowadzić wojskowy zamach stanu i odsunąć SPD od władzy. Jednak, jak



Listopad 1918, Wilhelmshaven. Rada marynarska okrętu wojennego Prinzregent Luitpold.

zauważył niegdyś Karol Marks, bicz kontrrewolucji może niekiedy rozpedzić samą rewolucję – pracownicy odpowiedzieli ogromnym strajkiem generalnym. Podobnie jak w 1918 r. na scenę wkroczyli uzbrojeni robotnicy. Bunt objął znaczną część Niemiec, co umożliwiło powstrzymanie zamachu stanu.

SPD straciła poparcie na rzecz

bardziej lewicowych partii. Początkowo na znaczeniu zyskała Niezależna SPD (USPD), partia powstała w wyniku rozłamu w SPD wokół konfliktu o udział w wojnie. Jednak także ona nie była w stanie zapewnić skutecznego rewolucyjnego przywództwa. Wkrótce do rozłamu doszło w samej USPD. Setki tysięcy jej członków przystąpiły do najkonsekwentniejszej rewolucyjnej organizacji – Komunistycznej Partii Niemiec (KPD). Została ona założona dopiero po obaleniu monarchii, dlatego nie liczyła się na początku rewolucji. W 1920 r. kilka milionów robotników powierzyło jej przywództwo. Niestety KPD popełniła serię katastrofalnych błędów.

W pierwszej fazie rewolucji bojowa mniejszość robotników zdecydowała się sięgnąć po władzę, nie zdobywając poparcia większości. W efekcie, w styczniu 1919 r. *Freikorps* zmiażdżyły w Berlinie powstanie „Spartakusowców”. Stało się to za milczącą zgodą SPD. W następnych dniach prawicowe bojówki porwały i zamordowały dwie kluczowe postaci rewolucyjnej lewicy: Różę Luksemburg i Karla Liebknechta.

W marcu 1921 r. KPD podjęła próbę przekształcenia pełnego goryczy, defensywnego strajku górników w środkowej części Niemiec w bezpośrednią walkę o przejęcie władzy w całym kraju. Powstanie zakończyło się katastrofą. Młoda partia straciła pewność siebie, a jej szeregi opuściła połowa członków.

KPD musiała znaleźć sposób na włączenie do wspólnej walki o cele leżące w bezpośrednim zasięgu robotników, pozostających pod wpływem

reformistycznych poglądów. Mogło to w praktyce pokazać, że rewolucjoniści oferują najlepszą drogę do obrony i rozszerzenia rewolucji. Kierownictwo KPD obrało taką strategię w latach 1922–1923, gdy partia zaczęła współtworzyć jednolity front z wieloma ruchami, w wyniku czego zwiększyły się jej liczebność i wpływy.

Jednolity front

Rosyjski rewolucjonista Lew Trocki postrzegał powstanie jednolitego frontu jako naturalną konsekwencję przekonania, że klasa robotnicza z różnych organizacji i tendencji politycznych może i powinna łączyć siły w walce o realizację wspólnych celów. Działając w tym duchu, KPD apelowała do SPD o jedność i współpracę w obronie robotników przed skrajną prawicą oraz wokół postulatów ekonomicznych. Liderzy SPD ignorowali te apele, ale KPD kierowała przekaz ponad głowami kierownictwa bezpośrednio do członków partii. W rezultacie w latach 1921–1922 KPD zyskała około 40 000 członków – mniej więcej tyle, ile straciła w tym czasie partia socjaldemokratyczna.

W 1923 r. rewolucja znalazła się w nowym kryzysie. Francuskie oddziały ponownie zajęły kluczowy region przemysłowy – Zagłębie Ruhry. Jednocześnie gospodarka została niemal całkowicie sparaliżowana z powodu hiperinflacji. Wybuchły masowe strajki. Inaczej jednak niż w 1918 r. istniała już masowa partia komunistyczna, która miała realny wpływ na klasę robotniczą. Tym razem kierownictwo KPD popełniło błąd odwrotny niż w 1919 r. Nie zdecydowało się ono zerwać współpracy z reformistyczną częścią lewicy, nawet w sytuacji, w której straciła ona swoje wpływy, i pokierować powstaniem. Szansa na położenie kresu istnieniu niemieckiego kapitalizmu przepadła.

Największą słabością niemieckiej rewolucji był fakt, że przed jej wybuchem nie istniała niezależna rewolucyjna partia robotnicza – taka, jaką w Rosji mieli bolszewicy. Pozwoliłaby ona na zakumulowanie politycznego doświadczenia i przynajmniej częściowo wpływów wśród najbardziej bojowych robotników. To z kolei znacznie ułatwiłoby pokonanie wielu złożonych problemów, jakim przyszło stawić czoła w toku rewolucji. Klęska rewolucji niemieckiej miała kolosalne konsekwencje. Spowodowała izolację rewolucji rosyjskiej, co utrudniało drogę do władzy Stalinowi. Późniejszy Wielki Kryzys zakończył się dojściem do władzy Hitlera.

Kilkuletni okres walk w Niemczech udowodnił, że rewolucja socjalistyczna jest możliwa nawet w zaawansowanych krajach kapitalistycznych. Jednak najważniejszym wnioskiem jest ten, że budowa rewolucyjnej partii socjalistycznej musi rozpocząć się, zanim nasilą się nastroje rewolucyjne.

Mark L. Thomas
Tłumaczył Łukasz Wiewiór

22 lipca Paula Greengrassa Ważne ostrzeżenie przed faszystowskim terroryzmem

Minęło już ponad siedem lat od zamachów terrorystycznych przeprowadzonych przez rasistę i nazistę Andersa Breivika w centrum Oslo i na wyspie Utøya w Norwegii 22 lipca 2011, w których zginęło 77 osób.

W pierwszych minutach po zamachu, kiedy wybuchła bomba w dzielnicy rządowej Oslo, niektórzy komentatorzy i analitycy polityczni z całą stanowczością orzekli, że za zamach odpowiedzialna jest Al-Kaida. Wielu muzułmańskich mieszkańców Oslo doświadczyło agresji ze strony rasistów. „Nikt” nie przypuszczał, że atakiem może stać jasnowłosy Norweg.

Prawicowy ekstremizm

Był to jeden z najkrwawszych ataków terrorystycznych w ciągu ostatnich dziesięcioleci, nie tylko w Europie. Nie znaczy to jednak, że prawicowy ekstremizm osłabł. Wręcz przeciwnie. Rasistowska polityka Donalda Trumpa w Stanach Zjednoczonych podjudza skrajnych prawicowców, którzy w październiku zamordowali Żydów w synagodze w Pittsburghu (11 ofiar) i wysłali przesyłki bombowe do przeciwników prezydenta, m. in. do aktora Roberta De Niro.

Przemoc w stosunku do imigrantów rośnie także w Europie (m. in. w Niemczech, Brytanii i Włoszech). W Polsce i na Węgrzech rządzący podobnie, jak Trump, nakręcają spiralę nienawiści do cudzoziemców i „obcych”. PiS kokietuje faszystów nazywając rasistowski Marsz Niepodległości „patriotyczną imprezą”.

Polski rząd w żaden sposób nie reaguje na wzrastającą w zaskakującym tempie liczbę fizycznych ataków na imigrantów - odnotowano setki ataków na zagranicznych studentów czy Ukraińskich i azjatyckich pracowników. Mało kto już pamięta, ale w kilka miesięcy po Utøyi, w Polsce udamremniono próbę prawicowego ataku terrorystycznego na Sejm przygotowywanego przez pracownika naukowego Uniwersytetu Rolniczego z Krakowa.

Przypadek Breivika nie jest odosobniony. Temat prawicowego ekstremizmu jest bardzo aktualny. Najnowszy film Paula Greengrassa zatytułowany po prostu 22 lipca przedstawia historię masakry dokonanej właśnie przez tego norweskiego nazistę.

Scenariusz filmu oparty jest na książce Åsne Seierstad zatytułowanej: „One of Us: The Story of an At-

tack in Norway – and Its Aftermath” (Jeden z nas: Historia ataku w Norwegii i jego następstwa).

Paul Greengrass to reżyser znany



głównie z kasowych thrillerów o agencie Jasonie Bourne (*Krucjata Bourne'a* z 2004, *Ultimatum Bourne'a* z 2006 i *Jason Bourne* z 2016). W swoich filmach nie tylko przedstawia fikcje, ale także prawdziwe wydarzenia tak, jak w *Krwawej niedzieli* (2002) o masakrze cywilów przez wojska brytyjskie w Derry, w Irlandii Północnej, w 1972 roku, w *Locie 93* (2006) o zamachu na World Trade Center czy w *Kapitanie Phillipsie* (2013) o porwaniu amerykańskiego statku przez somalijskich piratów. Greengrass nakręcił też bardzo dobry film pokazujący realia inwazji na Irak (*Green Zone* z 2010).

Obrazy te charakteryzuje bardzo realistyczny, niemalże dokumentalny styl. To zasługa montażu, kamera jest zawsze bardzo blisko akcji i bohaterów. Podobnie wygląda także jego ostatni film. 22 lipca otwierają bardzo realistyczne sceny samego ataku na Utøya, na której dziesiątki młodych aktywistów norweskiej Partii Pracy uczestniczyło w letnim obozie.

Breivik znalazł łatwy cel, polując na nich wykrzykiwał: „Marksści, dzisiaj zginiecie!”. Następnie strzelał do nich z karabinu. Breivik nie nawidził otwartego, wielokul-

turowego społeczeństwa, za którą uważał Norwegię. Obozowicze na Utøya uosabiali dla niego te właśnie wartości.

Główna część filmu skupia się jednak na następstwach tej tragedii, która rozgrywa się przez kolejne miesiące, już po 22 lipca 2011 roku. Greengrass przedstawia nam kilka przeplatających się historii: ocalałego z ataku, młodego aktywistę Partii Pracy, samego Breivika i jego obrońcę podczas procesu - Geira Lippestada (prawnik, także członek Partii Pracy). Viljar Hanssen zdołał przeżyć atak na Utøyi, jedna z kul wystrzelonych przez Breivika utkwiała mu w mózgu. Viljar zmaga się z fizycznymi i psychicznymi konsekwencjami ataku, w którym utracił nie tylko zdrowie, ale także swoich dwóch najlepszych przyjaciół.

Faszystowski bełkot

Dobrze uchwycone są także stosunki pomiędzy Breivikiem, a jego obrońcą, który z początku, wypełniając swoje obowiązki, stara się przyjąć najlepszą linię obrony. Kiedy jednak wsłuchuje się w jego faszystowski bełkot i obserwuje Breivika, gdy ten dumnie salutuje podczas procesu, rozumie, że nie da się go obronić.

W międzyczasie widzimy zeznającego Viljara, który nie boi się spojrzeć Breivikowi w oczy i powiedzieć mu, że to on przegrał.

22 lipca także celnie pokazuje, że władze norweskie całkowicie ignorowały rozwój prawicowego ekstremizmu.

Szkoda, że w filmie, choćby przez chwilę nie nawiązano do kilkudziesięcioletniej antyrasistowskiej demonstracji, która odbyła się w Oslo zaraz po 22 lipca.

Manifestacja w fantastyczny sposób pokazała solidarność i wielokulturowość norweskiego społeczeństwa.

Demonstrujący powiedzieli jasno: atak był wymierzony w demokrację i klasę pracowniczą. Należy pamiętać, że Breivik nie był samotnym wilkiem, miał kontakty i wsparcie od nazistów z całej Europy.

Musimy za wszelką cenę zmobilizować się przeciwko skrajnej prawicy, która rośnie w siłę w Europie, a także w Stanach Zjednoczonych czy Brazylii.

22 lipca został wyprodukowany przez Amerykanów (Netflix). Film został jednak nakręcony w Norwegii, a cała obsada jest norweska.

W rolę Breivika wcielił się Anders Danielsen Lie (jest także muzykiem i wykształconym lekarzem!), świetnie zagrał także Jon Øigarden, który wystąpił w roli Geira Lippestada. Aktorzy mówią po angielsku, ale nie odbiera to wcale filmowi autentyczności. 22 lipca to mocny film, przypominający nam o zagrożeniu skrajnie prawicowymi ideami i terroryzmem.

Reżyseria: Paul Greengrass

Czas trwania filmu: 2:24

22 lipca dostępny w serwisie Netflix Polska od 10 października, a od 12 października wyświetlany jest też w niektórych polskich kinach.

Str. 9: Maciej Bancarzewski

Zimna wojna (DVD)

Zimna wojna to najnowszy film Pawła Pawlikowskiego, który pojawił się w polskich kinach latem. Spotkał się z bardzo dużym zainteresowaniem i otrzymał bardzo pozytywne recenzje, nie tylko w Polsce. Od 18 października film dostępny jest wreszcie na DVD.

Wcześniejszy obraz Pawlikowskiego, *Ida* (2013) otrzymał Oscara za najlepszy film nieanglojęzyczny i ciągi od prawicowych mediów za „antypolskość”. *Ida* bardzo dobrze pokazywała „polski” wątek zagłady Żydów, tak bardzo wymazywany przez IPN.

W *Zimnej wojnie* Pawlikowski znów nawiązuje do powojennej historii Polski. To oryginalny romans rozgrywający się na przestrzeni piętnastu lat. Dobrze pokazuje realia stalinowskiej Polski, a także życia na obczyźnie w tamtym czasie. *Zimna wojna* to także doskonałe zdjęcia (czarno-białe, podobnie jak w *Idzie*, które doskonale budują atmosferę) i przejmująca muzyka wypełniająca film od początku do końca.



Reżyseria: Paweł Pawlikowski

W rolach głównych:

Joanna Kulig i Tomasz Kot

Czas trwania filmu: 89 minut

Szpital w Sanoku

Są podwyżki po proteście pielęgniarek

Pielęgniarki w sanockim szpitalu wywalczyły podwyżki po 10-dniowym proteście głodowym.

W proteście uczestniczyło 20 osób – zorganizowano rotacyjną głodówkę. Zaczął się on 17 października, początkowo miało brać w nim udział 5 osób, ale szybko dołączały następne. Protest poparły wszystkie pielęgniarki i położne zatrudnione w sanockim szpitalu. Gotowość dołączenia do głodówki wyraziło 60 z nich.

Pielęgniarki były zdeterminowane – ich trudna sytuacja w Szpitalu Specjalistycznym w Sanoku trwa od kilku lat. Od końca 2014 r. są one w sporze zbiorowym z pracodawcą. Początkowe postulaty dotyczyły podwyżki na poziomie 500 zł. Po negocjacjach dyrekcja placówki przystała na wzrost wynagrodzenia w kwocie 300 zł.

„Jesteśmy zadowolone. Będzie podwyżka płac, będzie nowy system wynagradzania uwzględniający kwalifikacje i staż pracy... Podwyżka będzie w dwóch transzach, ale mimo tego jesteśmy zadowolone” – mówi Małgorzata Sawicka, przewodnicząca Ogólnopolskiego Związku Zawodowego Pielęgniarek i Położnych przy SP ZOZ w Sanoku.

Szpital w Rybniku

Strajkiem wywalczyli podwyżki, ale walka trwa



Związki zawodowe i dyrekcja Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 3 w Rybniku podpisały 24 października porozumienie kończące tygodniowy strajk. Personel placówki wywalczył podwyżkę o 400 złotych brutto na etat (najmniej zarabiający dostaną najwięcej). Będzie też dodatkowa obsada pielęgniarska na oddziale intensywnej terapii i bloku operacyjnym.

Sami związkowcy przyznają, że jest to kompromis (początkowo domagano się podwyżki o 1200 złotych brutto), dlatego nie kończą trwającego od maja sporu zbiorowego. Do dalszych negocjacji płacowych ma dojść w lutym przyszłego roku.

W strajku, który zaczął się 18 października, wzięli udział przedstawiciele wszystkich grup zawodowych. Natomiast w dniu poprzedzającym przed szpitalem odbyła się demonstracja połączona z przemarszem ulicami Rybnika. W proteście uczestniczyło około 700 osób.

Szpital Kopernika w Łodzi

Pracownicy żądają podwyżek

17 października w placówce ogłoszono pogotowie strajkowe. Pięć związków zawodowych: lekarze, pielęgniarki i położne, technicy farmaceutyczni oraz ZZ Pracowników i KM NSZZ „Solidarność” domaga się podwyżek. W referendum strajkowym większość pracowników szpitala (96 proc. głosujących) opowiedziała się za przeprowadzeniem w placówce strajku.

Szpital powiatowy w Jarocinie

Strajk ostrzegawczy

W szpitalu powiatowym w Jarocinie pielęgniarki odeszły od łóżek pacjentów. Protest, zorganizowany przez OZZPiP, trwał pół godziny i miał pokazać dyrekcji determinację personelu w walce o godne zarobki. Pracownikom nie podoba się zapowiedziany przez dyrekcję sposób realizacji rozporządzenia ministra zdrowia z września tego roku o podwyżkach dla pielęgniarek, ponieważ zanim ich pensje zostaną uzupełnione o dodatki, najpierw mają być obniżone. W szpitalu cały czas trwa spór zbiorowy na tle płacowym, więc OZZPiP zapowiada dalsze akcje.

PGE - Warszawa

Pikieta przeciw dyskryminacji związkowców

Kilkuset związkowców z Solidarności protestowało 5 października przed centralą Polskiej Grupy Energetycznej w Warszawie i Ministerstwem Energii. Protestujący zarzucają zarządowi PGE pozorowanie dialogu społecznego, dyskryminację związkowców i utrudnianie działalności związkowej.

PKS – Kwidzyn

Pikietujący: żądamy poprawy warunków pracy

Kilkunastoosobowa grupa działaczy „Solidarności” pikietowała 15 października siedzibę Powiatowej Komunikacji Samochodowej w Kwidzynie. Uczestnicy pikiet protestowali przeciwko warunkom pracy w firmie i antypracowniczym działaniom zarządu. Szefostwo firmy nie wykazuje woli prowadzenia dialogu z załogą – mówili protestujący.

Centrum Onkologii, Warszawa

O krok od strajku

W Centrum Onkologii w Warszawie pielęgniarki walczą o wyższe pensje. Mają dwa żądania: podwyżka płac oraz wypłata zaległego dodatku do pensji, czyli tzw. „zembalowego”. Miały go dostać we wrześniu, jednak tak się nie stało. W tym momencie reprezentujący je OZZPiP pozostaje w sporze zbiorowym z dyrekcją placówki i czeka na mediatora. Jednak pielęgniarki już zapowiadają, że jeśli nie będzie sensownego porozumienia, to jedynym wyjściem jest strajk. Na razie dwie trzecie pracujących w centrum pielęgniarek nie podpisało aneksów do umów o pracę.

Pracownicy pomocy społecznej

Mają dość niskich płac – ogólnokrajowa pikieta

Polska Federacja Związkowa Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej domaga się podwyżek płac. 12 października w Warszawie przy siedzibie MRPiPS odbyła się Ogólnopolska Pikieta Pracowników Pomocy Społecznej, którzy przyjechali, by wyrazić swoje niezadowolenie z powodu ignorowania ich postulatów. Protestujący zwracali też uwagę na fakt, że rząd i samorząd nakłada na pracowników coraz to nowe zadania związane z realizacją rządowych programów, np. 500+, nie idąc za tym jednak odpowiednie zmiany organizacyjne i w funduszach płac.

Akcję Polskiej Federacji Związkowej Pracowników Socjalnych i Pomocy Społecznej poparła NSZZ „Solidarność”, a także pracownicy akademicki Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Gdańskiego.

MOPS – Częstochowa

Wywalczyli podwyżki

Około 3000 pracowników pomocy społecznej w Częstochowie otrzyma podwyżki średnio o 300 złotych. Walczyli o nie długo – już rok temu w Domu Pomocy Społecznej był przeprowadzony pięciodniowy strajk. Od miesiąca pracownicy pozostawali w sporze zbiorowym z miastem. 9 września przed UM odbyła się pikieta, w której udział wzięło kilkudziesięciu pracowników częstochowskiej pomocy społecznej, a także Powiatowego Urzędu Pracy.

MOPS – Sosnowiec

„Chcemy godnie zarabiać!”

Pracownicy MOPS-u domagają się podwyżek w wysokości 400 zł brutto i poprawy warunków pracy. Jak sami mówią, ich praca jest źle zorganizowana, przybiera obowiązków, a pensje są głodowe. Zakładowa Organizacja Związku Zawodowego Pracowników Socjalnych przy MOPS w Sosnowcu i inne związki weszły w spór zbiorowy z dyrekcją. Odbyły się już dwie pikiety pod sosnowieckim magistratem – 5 i 19 października.

MOPS – Łódź

Blokada ulicy – „żądamy równego traktowania”

8 października przez 30 minut pracownicy Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Łodzi i Domów Pomocy Społecznej chodzili po przejściu dla pieszych. Był to protest przeciwko nierównemu traktowaniu pracowników placówek opieki prowadzonych przez miasto Łódź. Władze miasta przyznały podwyżki tylko wybranym grupom zawodowym tam zatrudnionym.

Inspekcja Ruchu Drogowego

Strajk włoski o wyższe płace

Inspektorzy Ruchu Drogowego od 8 października wznawiają protest z powodu braku reakcji strony rządowej na ich postulaty. Domagają się oni wyższych wynagrodzeń, uznania ITD za formację mundurową z odpowiednimi uprawnieniami emerytalnymi, przywrócenia dobrego wizerunku ITD i poprawy bezpieczeństwa inspektorów przy podejmowaniu czynności kontrolnych.

Protest ma formę strajku włoskiego, czyli wyjątkowo skrupulatnego wykonywania swoich obowiązków np. przy kontrolowaniu ciężarówek. Związkowcy z ITD nie wykluczają zaostreżenia formy protestu

Kolejarze

Pikieta przed ministerstwem

Około 1,5 tys. osób pikietowało 16 października przed siedzibą MSWiA w Warszawie domagając się wznowienia prac nad projektem ustawy o Straży Kolejowej. Prace nad projektem ustawy są wstrzymane od 2016 roku z powodu braku środków w budżecie. Kolejarze chcą, żeby Straż Ochrony Kolei została przekształcona w Straż Kolejową, która zaliczałaby się do służb mundurowych i miała uprawnienia podobne do uprawnień policji.

Geodeci – Otwock

Pikieta w obronie pracowników

8 października przed siedzibą Starostwa Powiatowego w Otwocku odbyła się pikieta protestacyjna zorganizowana przez Ogólnopolski Związek Zawodowy Geodetów. Protest skierowany był przeciwko nieprawidłowościom mającym miejsce w miejscowym ośrodku dokumentacji geodezyjnej i w obronie pracujących tam geodetki.

Chcesz współpracować z nami?

Pracownicza Demokracja ma członków i grupy w różnych miastach, m.in. w **Warszawie, Szczecinie, Krakowie, Trójmieście, Wrocławiu, Poznaniu i Kielcach**. Organizujemy **spotkania**, uczestniczymy w różnych **kampaniach**, wydajemy **gazetę i literaturę** o różnych aspektach antykapitalizmu. Organizujemy też **większe spotkania publiczne**. Wszystkie nasze spotkania są otwarte. Aby spotkać się z nami w Twojej miejscowości **zadzwoń** pod numer telefonu, **napisz** do nas maila lub **skontaktuj** się z nami na Facebooku.

Zapraszamy na spotkania Pracowniczej Demokracji w środy o godz. 18.30 w Warszawie u FZZ "Metalowców" ul. Długa 29, I piętro, sala 107 (blisko stacji metra Ratusz)

Sprzedaż gazety, Warszawa: **soboty, godz. 12.00-13.00**, Metro Centrum.

Kontakt do nas: pracdem@go2.pl facebook.com/pracdem

Polecamy dwie książki nt. imperializmu

Teorie klasyczne imperializmu kapitalistycznego. Zarys krytyczny
(cena 32 zł + koszt wysyłki)

Imperializm kapitalistyczny we współczesnych ujęciach teoretycznych
(cena 34 zł + koszt wysyłki)

autor: **Filip Ilkowski**



wydawnictwo adam marszałek 2015

Pracownicza Demokracja

Kim Jesteśmy

Antykapitalizm

Żyjemy w światowym systemie kapitalistycznym. Kapitalizm to system wyzysku, kryzysów i wojen w którym produkcja zależy od konkurencyjnej walki o zysk a nie od ludzkich potrzeb. Choć to pracownicy tworzą społeczne bogactwo, nie mają oni żadnej kontroli nad produkcją i dystrybucją dóbr. W pogoni za coraz większym zyskiem globalny kapitalizm, uprawiany przez wsparte potęgą najsilniejszych i najbogatszych państw świata korporacje, prowadzi do postępującego rozwarstwienia dochodów. Rosną obszary nędzy na świecie, przy jednoczesnym bogaceniu się korporacji i znikomej mniejszości, kosztem bezwzględnej degradacji środowiska społecznego i przyrodniczego.

Nie jest możliwe stworzenie „kapitalizmu z ludzką twarzą” poprzez parlamentarne reformy systemu. Kapitalizm musi zostać obalony i zastąpiony innym sposobem organizowania się ludzkości. Jesteśmy za stworzeniem społeczeństwa, w którym większość ludzi (a nie korporacje i banki oraz rządy usługujące wobec tych instytucji) będzie decydować o gospodarce, polityce i swoim otoczeniu. Społeczeństwa bez nędzy i bezrobocia, gdzie gospodarka nie będzie służyć gigantycznym zyskom niewielkiej grupy, lecz zaspokojeniu potrzeb wszystkich. Aby osiągnąć taką demokrację potrzebna jest pracownicza kontrola nad fabrykami, biurami i innymi miejscami pracy.

Najszersza demokracja

System taki nazywamy pracowniczą demokracją lub socjalizmem oddolnym. Nie ma on nic wspólnego z reżimami dawnego Bloku Wschodniego, które były tylko inną formą kapitalizmu - biurokratycznym kapitalizmem państwowym.

Demokracja parlamentarna jest niewystarczająca i uboga. Obecna demokracja ma charakter pozorny - o kierunkach polityki i tak decydują interesy najbogatszych. Dzisiejsze struktury parlamentu, wojska, policji, sądownictwa i aparatu zarządzania nie mogą być przejęte i wykorzystywane przez pracowników. Prawdziwa demokracja musi opierać się na pracowniczych komitetach delegatów, jakie wiele razy powstawały w historii, m.in. Międzyzakładowe Komitety Strajkowe w okresie pierwszej „Solidarności” lub rady robotnicze podczas rewolucji w 1905 r. i 1917 r. Istotnymi zasadami takiej oddolnej demokracji muszą być średnia płaca pracownicza dla wybranych przedstawicieli oraz możliwość ich natychmiastowego odwołania. Do takich komitetów przyłączą się również inne grupy społeczne, np. rolnicy, studenci, emeryci.

Solidarność międzynarodowa

Kapitalizm jest systemem globalnym i można z nim wygrać tylko w skali świata. Dlatego istotnym elementem naszego działania jest solidarność międzynarodowa. Przecistawiamy się wszystkiemu, co dzieli i obraca zwykłych ludzi jednego kraju przeciwko drugim. Walczymy z rasizmem i nacjonalizmem. Przecistawiamy się militarnej, politycznej i gospodarczej dominacji najpotężniejszych państw nad światem, czyli imperializmowi. Popieramy wszystkie rzeczywiste ruchy narodowowyzwoleńcze.

Przeciw podziałom

Popieramy prawo do obrony dla wszystkich uciskanych mniejszości. Walczymy przeciwko kontroli imigracji. Jesteśmy za świeckim charakterem szkolnictwa i całkowitym oddzieleniem Kościoła od państwa. Jesteśmy za pełną społeczną, ekonomiczną i polityczną emancypacją kobiet. Walczymy przeciwko wszystkim formom dyskryminacji osób homo-, bi- i transseksualnych.

Organizacja

Obalenie kapitalizmu i utworzenie wobec niego alternatywy musi być dziełem milionów. W ruchu oporu przeciw panującym chcemy organizować polityczny kierunek wskazujący na potrzebę zniesienia kapitalizmu i zastąpienia go demokracją pracowników. Taka polityka musi być oparta na masowym działaniu, na codziennych politycznych i ekonomicznych walkach.

Działamy wewnątrz ruchu pracowniczego, antykapitalistycznego i antywojennego. Uważamy, że związki zawodowe są niezbędne w walce o ekonomiczne i polityczne prawa pracowników. Szeregowi związkowcy muszą jednak działać wewnątrz nich także niezależnie od liderów związkowych. Popieramy każdą walkę i strajk pracujących, każdą kampanię przeciw dyskryminacji i niesprawiedliwości.

Przyłącz się do nas! Działaj razem z nami!

* Broszury * Książki * Prenumerata gazety *

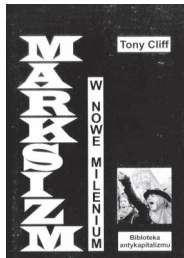
Pracownicza Demokracja Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)

Marksizm i historia
Chris Harman - 3 zł

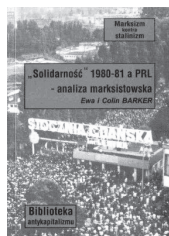
List otwarty do partii
J. Kuroń i K. Modzelewski
- koszt ksera i przesyłki

Rozwój socjalizmu od utopii do nauki
Fryderyk Engels
- koszt ksera i przesyłki

Czym jest faszyzm i jak z nim walczyć?
Zbiór tekstów Lwa Trockiego i artykułów Pracowniczej Demokracji - 3 zł



Marksizm w nowe milenium
Tony Cliff - 5 zł

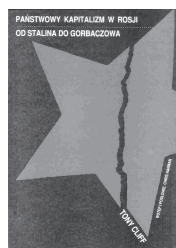
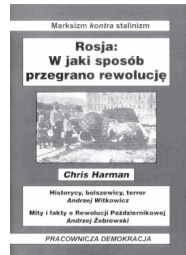


Solidarność 1980-81 a PRL. Analiza marksistowska
C. Barker i K. Weber - 10 zł

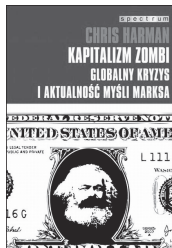


Czym jest socjalizm oddolny?
John Molyneux - 3 zł

W jaki sposób przegrano rewolucję?
Chris Harman - 3 zł



Państwowy kapitalizm w Rosji - od Stalina do Gorbaczowa
Tony Cliff - 10 zł



Marksizm w działaniu
Chris Harman - 3 zł

Kapitalizm zombi
Chris Harman - 25 zł

Zamówienia: pracdem@go2.pl - PO BOX 12, 01-900 Warszawa 118

Pracownicza Demokracja

PO BOX 12, 01-900 W-wa 118
pracdem@go2.pl
pracowniczademokracja.org
facebook.com/pracdem

11 listopada demonstrujemy przeciw faszyzmowi i rasizmowi!



W setną rocznicę uzyskania przez Polskę niepodległości ulice Warszawy będą zdominowane przez marsz organizowany przez skrajną prawicę, z organizacją faszystowską ONR na czele.

Jest to powodem do oburzenia, gniewu, protestu i działania.

Nie zgadzamy się, by marsz z banerami o wyższości „białej rasy”, flagami z krzyżem celtyckim i falangą był bagatelizowany, popierany a nawet otwarcie promowany przez polityków związanych z obozem rządowym. Wyjdźmy więc zaprotestować w dniu 11 listopada.

Zorganizowane zostały dwa protesty – szkoda, że nie udało się ich lepiej skoordynować, żeby można było łatwo pójść z jednej na drugą demonstrację.

Demonstracja antyfaszystowska: spotyka się o godz. 14:00 na Placu Unii Lubelskiej. To ważne, by być na miejscu punktualnie! Stąd wyrusza w kierunku -> Placu Zbawiciela, przechodzi przez -> Plac Konstytucji i rusza -> ul. Piękną w kierunku -> Alei Ujazdowskich. Stąd uda się prosto na -> Plac Trzech Krzyży, gdzie odbędą się końcowe przemówienia. Organizatorzy/ki: Koalicja Antyfaszystowska

O godzinie 14.00 Obywatele RP i Strajk Kobiet organizują stacjonarną demonstrację by wyrazić bezpośredni sprzeciw wobec tzw. Marszu Niepodległości. Miejsce: skwer Stanisława Wisłockiego – przy Rondzie de Gaulle'a.

Wycofać poparcie dla Marszu Niepodległości! - Petycja

Apel do przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Piotra Dudy, Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i wszystkich członków i członków związku

My niżej podpisani apelujemy, by NSZZ „Solidarność” wycofała swoje poparcie dla Marszu Niepodległości, który odbędzie się 11 listopada 2018 r w Warszawie.

Marsz ten nie jest zwykłym obchodem rocznicy odzyskania niepodległości. Jest on organizowany przez liderów skrajnie prawicowych ugrupowań. Wśród nich jest faszystowski Obóz Narodowo Radykalny (ONR) – organizacja, która przyznaje się do kontynuowania tradycji swojego przedwojennego poprzednika. Przypomnijmy, że przedwojenny ONR nie krył swojego podziwu dla metod i polityki Adolfa Hitlera.

Obecnie widzimy wzrost poparcia dla skrajnej prawicy w różnych krajach świata. Wszędzie ruch związkowy przeciwstawia się tej groźnej tendencji. Przyłączenie się „Solidarności”

do marszu propagującego rasistowskie hasła, na który organizatorzy zapraszają przedstawicieli skrajnej prawicy (w tym otwarcie faszystowskiej) z wielu państw europejskich, byłoby tragiczną kompromitacją, poza wszystkim wywołując ogromny szok wśród związkowców na całym świecie.

W Polsce i na świecie NSZZ „Solidarność” kojarzy się ze wspaniałą walką pracowników o wolność i demokrację – gdy celem faszyzmu jest całkowite zniszczenie ruchu związkowego i wszelkiej demokracji.

Poparcie dla Marszu Niepodległości pomoże faszystom udawać, że są oni tylko normalną częścią sceny politycznej oraz przyczyni się do wzrostu ich wpływów. Jest to zagrożeniem dla całego ruchu związkowego, dla swobód demokratycznych.

Dlatego apelujemy o wycofanie poparcia dla Marszu Niepodległości.

Petycję można znaleźć na: <https://naszademokracja.pl/petitions/wycofac-poparcie-dla-marszu-niepodleglosci-withdraw-support-for-the-independence-march>

Witamy uchodźców!



Pracownicza Demokracja jest organizacją aktywistów, którzy dążą do zastąpienia systemu opartego na pogoni za zyskiem społeczeństwem autentycznie demokratycznym.

WSTĄP DO PRACOWNICZEJ DEMOKRACJI !

pracowniczademokracja.org

KAPITALIZM NIE DZIAŁA - DZIAŁAJ Z NAMI

Pracownicza Demokracja

Prenumerata: 20 zł. (1 rok /11 nr)
Zamów prenumeratę gazety dla swojej
zakładowej organizacji związkowej

Skontaktuj się z nami:
pracdem@go2.pl